ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 99.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zacheusza i Filipa
Jutro: Bartłomieja ap.

Poznań, Sobota 23 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.56, zach. 7.8.
Długość dnia 14 god. 10 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 22. sierpnia.

W sprawie szkół naszych.

I.

Na początku walki kulturnej w pamiętnej owej mowie sejmowej z dnia 9. lutego 1872 r. zapowiedział książę Bismark szczerze i otwarcie swą politykę względem żywiołu polskiego. Odróżniając wyraźnie średnie i niższe warstwy polskie od szlachty i inteligencyi naszej tak duchownej, jak świeckiej, oświadczył, że dążyć będzie do tego, aby te średnie i niższe warstwy nabierały pojęć o stósunkach publicznych nie od wyższych warstw polskich — w duchu polskim, ale za pośrednictwem języka niemieckiego — w duchu niemieckim.

Środkiem do przeprowadzenia tej polityki miała być głównie szkoła.

Praktyczne przeprowadzenie tej polityki oddane zostało ministrowi oświecenia, p. dr. Falkowi, który się u nas energicznie wziął do dzieła, bo po usunięciu szkólnych radzców katolickich z obu obwodów rejencyjnych, odebrał prawie wszystkim proboszczom inspekcyą duchowną, zezwalał na znoszenie szkół katolickich a zaprowadzanie w ich miejsce symultannych, nakazał wreszcie usunąć z nauki język polski jako wykładowy i dążyć do coraz większego ograniczania nawet jego niezbędnego użycia przy wykładzie nauk szkólnych.

Takie bezwzględne przeprowadzanie polityki Bismarkowej musiało wychowanie publiczne średnich i niższych warstw ludności polskiej pozbawić ducha religijnego, powstrzymywać ich rozwój umysłowy i w następstwie prowadzić do zubożenia.

Dotychczasowe nasze skargi nie przekonały rządu, że nam się istotnie krzywda dzieje; opinia zaś tutejszych Niemców i ich dzienników przyklaskiwała polityce księcia Bismarka i systemowi p Falka od samego początku, dopominając się wyraźnie takiego a nie innego postępowania względem żywiołu polskiego. A kiedy p. Falk złożył swój urząd, „Posener Ztg." przedstawiła naszym Niemcom kwestyą systemu p. Falka, jako najważniejszą dla nich, bo jako kwestyą zgermanizowania żywiołu polskiego w W. Księstwie.

W tym samym duchu odezwał się publicznie do swych wyborców z powiatu poznańskiego i obornickiego poseł p. Witt z Bogdanowa, zgodnie z „Pos. Ztg." wzywając wszystkich niemieckich wyborców, aby w Księstwie na takich tylko głosowali kandydatów, którzyby wszystkiemi siłami stanęli w Berlinie w obronie systemu, zaprowadzonego przez p. Falka w naszych szkołach polskich!

Pod takim hasłem nawołują się Niemcy nasi do wyborów tegorocznych a hasło ich zapowiada nam ani mniej, ani więcej, jak powolną, ale zupełną zagładę narodowości naszej!

To zapowiadają Niemcy w czasach konstytucyjnych nam, którzy, — choć Polacy a nie Niemcy, — nie przestajemy przecież być obywatelami państwa pruskiego, jako tacy ponosimy porówno podatek krwi i mienia, a więc żądać możemy, ażeby w nas także prawo boskie i przyrodzone, — a takiem prawem jest narodowość — uszanowane było.

Krzywda, jaka nam się w szkołach dzieje, jest tak wielką, że bez względu na podobne objawy rasowej nienawiści, jest naszym obowiązkiem nie ustawać w skargach na obecny system szkólny. Do tego powinniśmy się dzisiaj tem więcej poczuwać, że zaszły w pruskiem ministerstwie oświecenia zmiany, które pozwalają przynajmniej jakieś sobie robić nadzieje, że skargi nasze będą może inaczej słuchane, aniżeli dotąd. Miejsce p. Falka zajął hr. Puttkammer, który publicznie oświadczył, że się nie zgadza z kierunkiem kościelnym i politycznym swego poprzednika; pod tym samym hrabią, kiedy stał na czele zarządu prowincyi szląskiej, wydano rozporządzenie, aby w ludowych szkołach polskich na Szląsku uczono religii po polsku, a nie po niemiecku. Nie wiemy, jak będzie nowy minister dla nas usposobiony; bądź jak bądź jednak powinniśmy przedłożyć mu w zbiorowej skardze krzywdy nasze w szkołach i żądać od niego sprawiedliwości, a mianowicie przywrócenia szkołom naszym charakteru wyznaniowego, przywrócenia duchownej inspekcyi szkolnej i języka ojczystego jako wykładowego.

Myśl tę poruszyliśmy pierwsi w piśmie naszem już pod dniem 8 lipca, kiedy pewne nadeszły wiadomości o ustąpieniu p. Falka. Nieco później podjął ją także „Dziennik."

Jesteśmy niestety aż nadto przyzwyczajeni, że propozycye tego właśnie rodzaju, z wszech miar uzasadnione, kończą się na poruszeniu ich w łamach dziennikarskich. Nad powodami tego nikt się u nas głębiej nie zastanawia. Naszej gorącej miłości sprawy narodowej, nieugiętej woli wytrwałej jej obrony — wystarczy czasami — kilka artykułów dziennikarskich! Jakikolwiek los spotka powyższą propozycyą z naszej strony wypowiemy niniejszem nasze zapatrywanie.

Na co się skarżyć mamy, to wiemy, atoli dość ważnem w tej sprawie jest pytanie: do kogo mamy zanieść skargę?

Nam się wydaje, że na to pytanie wynika odpowiedź sama z natury przedmiotu. Rodzice, jako poszkodowani, mają obowiązek sami zanieść skargę do tej władzy, która dla naszych szkół rozporządzenia samodzielnie wydaje i ma też prawo takowe samodzielnie zmieniać i znosić, więc w tym przypadku wprost do samego ministra oświecenia. Naszem zatem zdaniem należałoby przeprowadzić skargę na drodze administracyjnej.

„Dziennik" w swym artykule z 3. bm. chce tego samego, tj. chce, aby nowego ministra powiadomić o położeniu szkół naszych, ale chce dojść do tego przez wytoczenie skargi w sejmie. Otóż nie rozumiemy, dla czego dążyć do celu na drogach ubocznych, do ministra przez sejm, kiedy można dojść do niego na drodze prosto prowadzącej, zasyłając skargę do jego biura. Za tą ostatnią drogą przemawiają jeszcze inne ważne względy.

Jest ona najprzód prawem przepisana i wszędzie się praktykuje w państwach konstytucyjnych. U nas jest ona tylko dla tego mniej w użyciu, żeśmy się przyzwyczaili składać prawie wszystkie nasze skargi na posłów naszych, co jest właśnie nie dobre i nie wychodzi na korzyść naszą. Dla władz jest z tem niewątpliwie wygodniej, bo skargi nasze kończą się zwykle na mniej lub więcej ożywionych rozprawach między naszymi posłami a komisarzami ministeryalnymi, podczas gdy urzędnicy w biurach ministeryalnych są zwolnieni z wszelkich trudów rozglądania się w naszych sprawach i zakładania dla nich osobnych akt. Z doświadczenia zresztą wiemy, iż zdarzało się, że posłów naszych odsyłali ministrowie z ich skargami krótko na drogę administracyjną. Wiadomo nam także i to, że w sejmie starają się pp. ministrowie na wszelką nie miłą sobie skargę dawać ogólnikową, lub wymijającą odpowiedź. Inaczej, gdy skarga jest na drodze administracyjnej podana; wtedy musi ona być jakoś załatwiona — i to we wszystkich swych szczegółach, inaczej władza ryzykuje, że będzie w sejmie przez posłów reprezentujących tych, którzy się do niej ze skargą udali, zaczepioną o pobieżne i niedokładne załatwianie spraw publicznych w urzędzie. Sama nasza skarga będzie tego rodzaju, że może być tylko fachowo to jest w biurze odnośnej władzy, rozebraną i rozstrzygniętą; tego my chcemy, do tego dążymy, więc, jeżeli istotnie bierzemy rzecz na seryo, i chcemy być sami z sobą konsekwentnymi, to wypada nam ze skargami naszemi zbliżyć się wprost do odnośnej władzy.

Ta droga zaś nie wyklucza bynajmniej tego, aby i nasi posłowie nie zajęli się tą sprawą na sejmie, i mogą oni ją zawsze podnieść w sejmie, czy równocześnie z interesowanymi wprost rodzicami, czy też później, np. po odebraniu odpowiedzi od ministra, w którym to przypadku posłowie nasi zyskaliby na materyale do uzasadnienia swego wystąpienia.

Takie jest nasze zapatrywanie w tym punkcie.

Drugiem ważnem pytaniem byłoby: czy skarga ma obejmować razem stósunki wyższych i niższych szkół? Naszem zdaniem należałoby materyał skargi rozdzielić i chwilowo poprzestać, o ile to dotyczy języka polskiego, na obronie szkół ludowych. Wcale zaś nie uważalibyśmy za korzystne i praktyczne łączyć materyał szkół wyższych z materyałem szkół niższych. Stósunki w tych zakładach naukowych są różne i na innych rozporządzeniach oparte, tak, że argumenta przytaczane dla jednych, nie przystawałyby do drugich, coby nasze wywody i żądania mogło osłabić.

Pozostałoby jeszcze jedno ważne, może najważniejsze pytanie, gdybyśmy się zgodzili na to, aby bronić w pierwszej linii szkół ludowych.

Zanosząc skargę do nowego ministra na system szkólny jego poprzednika, czegóż będziemy od niego żądali?

Przy skardze trzeba koniecznie sformułować żądanie. O tem pomówimy w następnym artykule.

— Z Berlina telegrafują, że wybory wyborców —walmanów—odbędą się 30. września, a ci posłów 7. października obiorą. Dzień zebrania sejmu pruskiego jeszcze nie jest zupełnie pewny, zdaje się jednak, iż to 23. października nastąpi.

„Posenerka" pisze, że listy wyborcze będą podług list policyjnych ułożone. Kto zatem nie jest na policyi zameldowany, ten w listy wyborczenie będzie wcale wpisany. „Pos. Ztg." donosi dalej, że i ci, którzy pomieszkanie zmieniają, muszą donieść policyi, jeżeli mają być w listy wyborcze wpisani i głosu nie stracić. Nie jest to nam jasne, bo przez to, że ktoś nie doniesie policyi swego przeniesienia się z jednego rewiru do drugiego, nie może jeszcze tracić prawa do wyborów,—utrata tego prawa równałaby się karze za niezameldowanie się policyi, a do tego przecież policya prawa mieć nie może.

Byłoby dobrze, żeby policya w tej sprawie publiczność dokładnie objaśniła.

— Z powodu lichwy ciekawą wojnę rozpoczęły katolickie pisma ludowe wychodzące we Wyrcburgu i okolicy z żydem, który się z ojca zowie: „Kusel Frankenthaler." Zaczepiły go one w kilku korespondencyach, że ssie gospodarzy okolicznych, jak pijawka. Kusel naturalnie — przy wolności lichwy i proceduru — tak sobie to wziął do serca, że się nawet obraził, i zagroził redaktorom dwóch tamtejszych pism, że ich będzie skarżył, jeżeli mu korespondentów nie wydadzą. I pp. redaktorzy wydali, ale nie na pociechę Frankenthalera. Nie zadługo bowiem pojawił się w ich pismach równobrzmiący list, który w skróceniu tak mniej więcej brzmi:

Nie chciałbym Was, panowie Redaktorowie, narazić na procesa z żydem, więc publicznie oświadczam p. Ku

złowi Frankenthalerowi, że ja jestem autorem obu korespondencyi, które zaczepiły jego niegodziwe lichwiarskie szachrajstwa. Niechaj mnie skarży, a ja stanę przed sądem. Jestem kapłan katolicki i moja parafia poświadczy, że z p. Frankenthalerem nie miałem żadnych interesów, że go nie zaczepiłem z nienawiści lub zemsty osobistej, ale jedynie, by ostrzedz parafian moich, których mi lichwą rujnuje jednego po drugim. Nie tylko ich z gospodarstw wyrzuca w sposób niegodziwy, ale jeszcze z nich szydzi. Szydzi zaś publicznie, wykrzykując, gdyśmy Spółkę pożyczkową zakładali: co mi tam Spółka zrobi, ja moich już dostanę! Przed sądem dowiodę mu tych niegodziwości na gospodarzach: Kitzu, Stüblerze, Tollerze, Tomaszu, Lutzu i wielu innych, których w sposób podstępny wyzuł z gospodarstw. .

Niech p. Frankenthaler, który tu niedawno do mej parafii przybył, jeszcze raz się tak pyszni z tego, że w tym krótkim czasie zebrał do kieszeni tyle tysięcy talarów z parafian moich przez podstęp, wyzyskiwanie ich własnej głupoty i lekkomyślności, ja, choć jako kapłan majątku nie zebrałem, niczego jednak żałować nie będę i poświęcę na proces ostatni grosz, aby mu w sądzie publicznie przedstawić wszystkie jego ofiary i opowiedzieć sędziom, jak mi tych moich parafian do kija żebraczego doprowadził.

Tyle do wiadomości p. Frankenthalera.

podp. ks. Józef Kolb,
proboszcz z Prosselsheim.

To ksiądz zuch! Gdyby takich było więcej, a każdy tak naznaczył takich Frankenthalerów, to p. Lasker gotówby sam w sejmie stawić wniosek, żeby prawo o wolnej lichwie, które jemu zawdzięczamy, na gwałt było zniesione.

Rogoźno, 20. sierpnia. Rzadko — bardzo rzadko odezwie się w piśmie którémkolwiek głos z miasta naszego. Zaledwie przypominam sobie korespondencyą w roku zeszłym z okazyi wyborów do parlamentu, a drugą w bieżącym roku o owych żydkach, co to dziś jeszcze zamknięci, oczekują końca procesu, zarzucającego im zbrodnie krzywoprzysięstwa, oszustwa, fałszowania itd.

Miasto nasze, liczące przeszło 5000 ludności, wzrośnie pewnie wkrótce do 6000, bo nowo otworzona kolej sprowadza rozmaitych przedsiębiorców, najwięcej naturalnie nie. naszego pochodzenia. Stósunek ludności jest tu nienormalny i tak rażący, że najobojętniejszemu w oko wpadnie, szczególniej w piękny dzień szabasowy, gdzie prawdziwe roje żydostwa na przechadzki wychodzą; — drogi ku Wągrówcowi i dworcowi kolei żelaznej zalane potomkami Abrahama. Tu się jaskrawo uwidocznia przepowiednia o rozmnożeniu jak gwiazdy na niebie i piasek nad brzegiem morskim. To też rej wodzą oni wszędzie. Prawie wszyscy członkowie magistratu wraz zastępcą burmistrza, jako też członkowie reprezentacyi miejskiej — żydzi; układają podatki — żydzi; z kilku pozostałymi w okolicy panami polskimi robią przeważnie interesa — żydzi; chłopa tak polskiego jak niemieckiego łupią żydzi; ledwie dyszącego mieszczanina polskiego i niemieckiego cerają — żydzi; wszystkie prawie domy w Rynku które zdziwionemu mężowi pokazuje się jako po- i przyległych ulicach mają — żydzi; tak że nie ma gdzie ołtarzy na Boże Ciało stawiać. Dla tego też może dworzec kolei żelaznej położony bliżej żydowskiej dzielnicy starego, aniżeli nowego miasta, przez co ostatnia na ruchu i wartości straciła. Nowe miasto, gdyby nie szkoły i poczta, byłoby ulicą umarłych.

Każdy myślący zapyta sam siebie, zkąd właściwie tyle żydostwa ma w mieście naszem utrzymanie i to utrzymanie dobre? Miasto samo w sobie jest tylko jednym kąskiem, — najwięcej „głupich" dostarcza okolica bez względu na stan, narodowość i religią. Pan wioskowy i folwarczny, gospodarz i wyrobnik, Polak czy Niemiec, katolik czy protestant — wszystko zdąża w progi żydowskie, pomijając chrześcian, nawet Niemcy Niemców.—To też nie dziw, że poparci ustawami i prawami, przez żydowskich nacyonał-liberałów ukutemi, drwią sobie z nas w oczy.

Przy sposobności dodać nie zawadzi o jednym, mającym z polskimi panami do czynienia, który ozuchwalił się do tego stopnia, że budując, wszedł w grunt kościelny i na gruncie kościelnym składa bez pozwolenia dozoru materyał budowlowy, a oponującemu dozorowi odpowiada, że nie ma nic do gadania, bo i on (żyd) tego placu **używa**. Dla wyjaśnienia dodać winienem, że była tam dawniej wikaryjka, a obecnie stawają furmanki przybyłych do kościoła parafian, nikt więc nie zwrócił uwagi i nie protestował, gdy furmanki ze zbożem dla żyda na placu stawały. Wypadek powyższy dowodzi, jak w obec przybiegłych nie trzeba zasypiać gruszek w popiele i wcześnie protestować wypada, co też nasz dozór uczynił, wytaczając proces o najście gruntu i przeszkodę w używaniu własności *(Besitzstorung)*. Wszyscy z ciekawością wyglądamy rezultatu, jakkolwiek nie ma co wątpić, bo rzecz jasna, a sprawę ma w ręku jeden z najbieglejszych rzeczników naszych, p. Połomski.

Za wiele rozpisałem się o żydach. Wysunęło się to mimowoli, a chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że słabszy w liczbę żywioł gnębi liczniejszy żywioł chrześciański, boć pewnie tego dowodzić nie potrzeba, że podatki stósunkowo więcej ciążą na chrześcianach, aniżeli na układających je żydach, umiejących ukryć swoje dochody i kapitały,—a gospodarka żydowska doprowadziła nas tak daleko, że płacimy 300 procent komunalnych podatków tj. od talara klasycznego 3 tal. miejskich podatków. Kto zatem płaci np. 4 talary klasycznego podatku, musi płacić 12 tal. komunalnych a 6 tal. na nauczyciela, — razem więc 22 tal. Dodawszy do tego gruntowe, budynkowe, procederowe, zabezpieczenie od ognia, gradu, życia itp., to przekonamy się, że mieszczanin rogoziński pracuje tylko na podatki. Nie ulega wątpliwości, że żydzi też je płacą, ale prawie sami je układając, płacą za mało w stósunku do dochodów.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wedle liberalnej „Magd. Ztg." miał powiedzieć książę Bismark, do jednego z członków Centrum, że jeszcze nie otrzymał od Stolicy św. takich propozycyi, któreby mógł przyjąć. Jeżeli słowa te są prawdziwe — boć i w to wątpić można — to dowodzą one tylko tego, że książę więcej od Stolicy św. wymaga, niż ona dać może. Zresztą niewiadomo, czy książę zastanowił się już nad ostatnim do niego pisaniem Kardynała-sekretarza Niny, które nader ważne zawierać miało propozycye. W każdym razie bardzo szkodliwem byłoby to w skutkach dla sprawy Kościoła, gdyby katolicy niemieccy, łudząc się pewnością układów rządu z Kościołem, mieli się w obecnie mających nastąpić wyborach do sejmu pruskiego opuścić, bo z każdą utratą głosu katolickiego w sejmie, ucierpiała by przewaga katolickiego Centrum. Liberali rachując na to, że się katolicy dadzą „omamić", piszą w swojej „Nat. Ztg.", że jeżeli część liberalnych katolików pójdzie przy wyborach z nimi, i odłączy się chociażby tylko w sprawach mniejszej wagi od Centrum, to „partya liberalna gotową będzie przyłożyć ręki do ulgi w tych ustawach majowych, które rzeczywiście gwałcą wolność sumienia." Więc sami „fabrykanci" ustaw majowych gotowi są do usunięcia ich, byleby rozbić Centrum. Któżby się jednak nie poznał na tych farbowanych lisach? Dla jakiej potrzeby mieliby się katolicy z liberałami łączyć?

Wiedzą oni dobrze, że tylko zachowawcy są szczerzy w domaganiu się zakończenia walki z Kościołem, bo to są ludzie wierzący, religijni, którzy wiedząc, że prawa majowe, aczkolwiek one tylko przeciw Kościołowi katolickiemu zwrócone były, więcej jeszcze ich ewangielickiemu kościołowi, niż katolikom zaszkodziły, chcą koniecznie usunięcia tej bezwzględnej wolności w występowania z religijnej gminy, zniesienia obowiązkowych ślubów cywilnych, i przywrócenia szkół wyznaniowych. Przedstawicielem takich wierzących zachowawców, jest właśnie minister oświaty Puttkamer. Zasady jego — mówił on w Koźlinie — nie zgadzają się, ani pod względem religijnym, ani pod względem politycznym, z przekonaniami i dążeniami Falka, ale jakie są te jego **zasady**, tego nie zechciał objaśnić. Sądził pewnie, że to zbyteczne, bo czego jako minister nie powiedział, jasno wyłożył jako poseł przed kilku tygodniami w parlamencie niemieckim. „Państwo i Kościół — rzekł w jednej z mów swoich — mają wspólny interes w rozwoju szkoły; państwo, pragnące trwałego religijno-moralnego wychowania ludu nie może się obyć bez potężnej i skutecznej pomocy Kościoła; Kościół zaś nie może wypełnić swego wielkiego posłannictwa, dążącego do zbawienia ludzkości, jeżeli go ze szkoły usuniemy."

Szkoła zatem wedle nowego ministra musi być **wyznaniową**, i stać pod **nadzorem duchowieństwa**. Słowa te starczą za program, i wystarczają wymaganiom katolików, byleby p. minister dotrzymał w czynach tego, czego w słowach jako poseł żądał.

— Z Monachium piszą, że wieczorem 19. bm. przybył tam nowy Nuncyusz Apostolski ks. Roncetti, a jego poprzednik ks. Masella opuścił to miasto dniem wcześniej, ozdobiony przez króla bawarskiego wysokim orderem.

O tem i o owem z naszej biedy.

Napisał **Fr. D.**

(Dokończenie).

Nie lepiej dzieje się w mieście. Tam niektóre panie idą do kościoła nie na to, aby się modlić, ale aby odbyć przegląd wzajemny, — a choć to niby na siebie nie patrzą, wiedzą dobrze jedna o drugiej, jaki miała kapelusz, jakie pióro na nim, jaką suknią, jaką kokardę itd. — Biada mężowi, gdy pani Błażejowa nie dostała mufy z kołnierzem, jeśli nową dostała pani Janowa. Wtedy płacze; wyrzekania, prośby i groźby zniewalają małżonka, że za pieniądze na materyał, do warsztatu potrzebny przeznaczone, jedzie do większego miasta i kupuje mufę z kołnierzem. Pani kupcowa nie może ustąpić pani doktorowej; pani szynkarka musi nawet przesadzić panią kupcową,—a kiedy pani szynkarka ma co nowego, czemużby tego mieć nie miała pani stolarka lub żona rymarza? Czasami ma pani rzeźniczka jeszcze piękne okrycie, ale byłoby to ubliżeniem nosić je dłużej, bo służąca pani aptekarzowej ma podobne. Nuże tedy do męża, a gdy ten rozsądniejszy opiera się sprawieniu nowego, woląc pieniądze włożyć w proceder,—przebiegła pani rzeźniczka umie zachować sobie tyle grosza przy sprzydaży mięsa, aby sobie kupić nowe okrycie, darek matki, brata lub siostry. Znam wypadek, gdzie matka z córką w ten sposób kupione kapelusze przed mężem i ojcem do pieca chowały.

Nadchodzi przedstawienie amatorskie, po którem nastąpi zabawa z tańcami i mąż jako przemysłowiec wybiera się na nie. Lecz żonka oświadcza stanowczo, że nie pójdzie,—bo nie ma w czem. „Jak to", — powiada mąż, — „przecież tak dobrze ci było w tej sukni, coś ją raz ostatni miała na balu strzeleckim". — „Co?" — wykrzykuje rozdrażniona połowica, — „wszystkie kucharki już takie noszą, a ja się mam na ten wstyd narazić? Tak ale memu mężowi się innne podobają, więc nie dba o to, jak jego żona wygląda". — I cóż pozostaje biednemu mężowi, gdy chce się ze zarzutu oczyścić? Kupuje na modną suknię, a w dodatku obstalował stroik na głowę za kilka talarów. — Tyle potrzebuje żona, a cóż dopiero córunia, która koniecznie odznaczyć się musi; przecież tam będzie nauczyciel N. kawaler, który w niedzielę w kościele na nią patrzał; — będzie sekretarz z poczty, który tak pięknie tańczy; będzie prowizor z apteki i inni. O pracowitych i zacnych rzemieślnikach ani matka ani nieodrodna córeczka — choć obie rzemieślniczego stanu, nie myślą. Trzeba tedy sukni z tuniką i długą powłoką podług najnowszej mody. Co to za radość przewyższyć siostrę ks. proboszcza, której się wczoraj prowizor na cmentarzu kłaniał; co to będzie za radość, gdy kwiat na głowie będzie droższy (mniejsza o to, czy gustowniejszy) od kwiatu córki restauratora, u którego się nauczyciel N. stołuje; co to będzie za tryumf nad pękającą ze złości córką cukiernika, do której sekretarz z poczty się bierze, gdy się mieć będzie paliowe rękawiczki, tak pięknie w tańcu rączkę uwydatniające! — Czy sądzicie, że to przesada?

Posłuchajcie tylko rozmów mieszczanek naszych z okazyi zbliżającej się zabawy, a pewnie ze mną rozpaczalibyście, gdyby choć połowa tego prawdą była. Chociażby (jak to mówią) mąż z wołem się zaprzągł i w pocie czoła od świtu pracował do nocy, nie podoła wydatkom, a jeśli zupełnie nie runie, — to nigdy się nie wzniesie ponad kolegę Niemca, którego żona i córki skromnie się ubierając, pomagają mężowi oszczędnością dobijać się fortuny.

Lecz nie same żony nasze trwonią grosz ciężko zapracowany. — „Poniedziałek, brat niedzieli", powiada niejeden z naszych mieszczan, — to znaczy: upiłem się w niedzielę, trzeba poprawić w poniedziałek; trzeba klin klinem wybić. Narzekając na ciężkie czasy, raczymy się kieliszkiem, bo dobry trunek na frasunek; gdera nam kobieta, trzeba zalać robaka; urodzi nam się dziecko, trzeba sute wyprawić chrzciny, na których kieliszek główną gra rolę; zaręczyny odbywają się przy kieliszku; na wesołach bawimy się kie-

Książę Bismark tego samego dnia opuścił Kissingen i pojechał z żoną i synem do Gasteinu, gdzie zapewne parę tygodni zabawi.

— Najznakomitsi posłowie Centrum jak: Reichensperger, Schröder, Frankenstein i inni składają wiernie przed wyborcami swymi sprawozdania poselskie. Wyborcy Reichenspergera z Crefeldu ofiarowali mu w dowód swego uznania i wdzięczności srebrny puchar.

Sprawy wschodnie. Z Grecyi nadchodzą takie wiadomości, jak gdyby się tam zanosiło na wojnę. Król bowiem wezwał pod broń, dekretem z 21. bm., 8 tysięcy ludzi drugiego powołania armii terytoryalnej, tj. landwery, i odłożył na czas nieograniczony podróż, którą miał właśnie przedsięwziąść na zachód Europy.

Austrya. Z Pesztu zapewniają, że następcą Andrassego będzie poseł Karolyi, Węgier, który dawniej w Berlinie, a obecnie w Londynie przedstawia monarchią austryacką. Karolyi jest znanym ze swych sympatyi dla rządu niemieckiego, przypuszczają więc, że wpływom Bismarka wysokie stanowisko swe w rządzie austryackim zawdzięczać będzie.

Moskwa. „Now. Wrem.“ zapewnia znowu, że jenerał Totleben, zacięty Niemiec, został mianowany jenerał-gubernatorem warszawskim. W Odesie, gdzie obecnie ten sam urząd pełni, ma go zastąpić jenerał Ignatiew.

— W Odesie toczyła się od 12. bm. przed sądem wojennym sprawa 28 obwinionych o rozruchy, jakie tam zaszły w r. z. przed gmachem sądowym, podczas sądzenia i skazania na śmierć nihilisty Kowalskiego. W rozruchach tych zabito 2 ludzi strzałami z rewolwerów. Proces ten skończył się 17. bm. skazaniem: Czuborowa, Lizoguba, Dawideńkę, Wittenberga i Ligoweńkę na śmierć przez powieszenie, panny Gukowskai na osiedlenie na Sybirze, a reszty skazanych, w liczbie 22, do ciężkich robót, aż do 10 lat. Szczegóły procesu tego jeszcze nie są znane.

Rzym. Konsekracya Nuncyusza Czackiego na Biskupa, odbyła się w kościele francuzkim św. Ludwika w Rzymie, przy znacznym udziale dygnitarzy kościelnych, arystokracyi rzymskiej, posłów Austryi i Francyi, i innych członków poselstw zagranicznych. Konsekratorem był Kardynał Chigi, a asystowali mu Nuncyusz madrycki, ks. Bianchi i monsignor Petani. Po konsekracyi złożył poseł francuski przy Stolicy św. Druon ks. Biskupowi Czackiemu życzenia swego rządu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 22. sierpnia. Polowanie na kuropatwy w obwodzie rejencyjnym poznańskim rozpoczęło się we wtorek, dnia 19. bm. Polowanie zaś na zające rozpocznie się w dniu 14. września.

— * **W niedzielę**, dnia 24. bm. wspólna zabawa Stowarzyszenia Czeladzi szewskiej w Urbanowie.

— * **Od p. Seidla**, destylatora z św. Marcina, dochodzi nas sprostowanie, że podana w ostatnim numerze wiadomość o zaszłej bójce w szynkowni na św. Marcinie nie odnosi się do jego destylacyi.

— * **Dopiero** w tych dniach zdołała policya odnaleść różne kosztowności, jak zegarki, łańcuszki itp. z rabunku wdowy Mendelsohn pochodzące. Rzeczy te, sprzedane przez szwagra mordercy Osowskiego, po cztery razy zmieniały już właścicieli.

— * **„Pos. Ztg.“** donosi o zaniesieniu skargi na pewnego kupca z Szerokiej ulicy, który sprzedał pewnemu obywatelowi naszego miasta 6 koszulek dziecinnych, z takiego zrobionych materyału, że wcale nienoszone, w pierwszem praniu rozleciały się na sztuki. O zwróceniu poszkodowanemu pieniędzy kupiec słuchać nie chciał. Ciekawość co zarobi na pro-[illegible]

— * **P. Brenk** bawił w tych dniach u swego kolegi p. Mucke, w Wielkich Strzelcach, na Górnem Szląsku, gdzie miał 17. bm. kazanie, na które przez ciekawość zbiegli się okoliczni ewangielicy, opuszczając swoje własne nabożeństwo.

— * **We Wrześni** odbędzie się 24. września targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem Towarzystwa rólniczego średzko - gnieźnieńsko - wrzesińskiego. Interesowani zgłaszać się winni do sekretarza tegoż Towarzystwa, p. dr. Wł. Łaszczyńskiego, w Grabowie pod Borzykowem.

— * **Jarmark** w Miejskiej Górce przypadający w rb. na 18. września został z powodu świąt żydowskich przełożony na 9. września.

— * **Sierżant Heinze**, ów bohater ułański, który zrzucony z góry sołtysa Klimaszki zemścił się na nim gnając go nocą od wachy do wachy, został wypuszczony z więzienia, ponieważ miało się wykazać, iż nie popełnił żadnego przeciw moralności wykroczenia.

Czempin, 18. sierpnia. Zebranie Towarzystwa Przemysłowego, które się odbyło dnia 10. bm., zagaił prezes krótkiem przemówieniem, po którem powołał sekretarza p. R. Smoczyńskiego do przeczytania protokułu z przeszłego walnego zebrania. Sekretarz przeczytawszy protokuł, odczytał także list od ks. Idzikowskiego, w którym się tłómaczył, dla czego na zebranie przybyć nie może, przesyłając Towarzystwu: Szczęść Boże! Potem przedłożono wnioski członków. Niebawem zawitał w gronie naszem ks. Wawrzyniak, znany z gorliwości około szerzenia oświaty, przyjęty serdecznie nietylko przez Zarząd, ale i przez całe Towarzystwo, które jak największą ku niemu okazywało sympatyą.

Ks. Wawrzyniak w długiej swej mowie, czyli rozprawie, wykazał licznie zgromadzonym przemysłowcom powody, dla których się pozakładały i zakładają Towarzystwa przemysłowe, i ich cel, do którego dążą i dążyć mają, wykazał także znaczenie przemysłu, podając środki do postępu, które przemysłowi niezbędnie potrzebne. Szanowny mówca mówił dalej o szkołach wieczornych miejskich dla uczniów, którymby powinna rejencya przyjść w pomoc, że takie szkoły jednak powinny być wolne od dążności niemczenia uczniów polskich. Wspomniał także ks. Wawrzyniak o partactwie nie dobrze wyuczonych rzemieślników, którzy nie zostawszy majstrami, partaczą jak mogą, czy to po wsiach, czy po miastach, pod zasłoną dzisiejszej wolności procederowej. Po skończonej mowie tak Zarząd, jak i wszyscy słuchacze serdecznie podziękowali ks. Wawrzyniakowi, prosząc go o łaskawe na przyszłe posiedzenie przybycie, co nam przyobiecał, jeżeli mu tylko okoliczności pozwolą.

Miłosław, 20. sierpnia. W naszej mieścinie pusto prawie i głucho, — ogół cierpi wiele na tem, że nie ma u nas kapłana, nabożeństwa, lud błąka się po okolicznych kościołach, a miasto w niedziele mało się różni od dni powszednich. Co to będzie, jak dalej kulturkamf potrwa?

Cieszymy się, że miejsce najcelniejsze, t. z. Bazar Miłosławski, kupił Polak p. Winżewski, kupiec z sąsiedniej nam Wrześni.

Września, 19. sierpnia. W mieście naszem i okolicy kilka osób umarło w skutek użycia grzybów. Widać, że rok teraźniejszy w deszcze obfity, nieosobliwe daje nam grzybki i w ogóle owoce.

W powiecie urodzaje, jak na ten rok, w ogóle nie złe, tylko bieda, bo zbierać do stodół trudno; deszcze ciągle przeszkadzają tak, że pszenice w wielu miejscach jeszcze na polach stoją. Jeżeli deszcze tak dalej padać będą, to perki pogniją, — a gdy tych nie będzie, to bieda da się okropnie we znaki. Czyby Pan Bóg chciał nas tak ciężko doświadczać? bo N. Panna w Gietrzwałdzie wielkie przepowiada klęski, jako kary za grzechy. Powiedziała Najśw. Panna, jak nam 2. sierpnia na miejscu opowiadano, że Pan Bóg chciał wielką śmiertelność na lud zesłać, — ludzie mieli „kapać, jak muchy“, — ale Różaniec nas obronił, i jego pobożne odmawianie. Najświętsza Panna miała z czem stanąć przed tronem zagniewanego, ale zarazem tak bardzo miłosiernego Boga, i Pan plagę prędkiej, — nagłej śmierci, jeszcze powstrzymał, choć inne zapowiedział klęski.

Przy naszej szkole katolickiej braknie piątego nauczyciela. Ktoby z panów nauczycieli chciał do nas na 5go przyjść, niech się niezwłocznie do dozoru zgłosi. Muzykalny byłby pożądany, gdyż lekcyami mógłby sobie pensyi przymnożyć. Stała pensya wynosi 500 mrk. i dodatki.

Kilku urzędników przy naszym sądzie od 1. października puszczają na odstawkę lub do dalszej dyspozycyi, pono bez chleba pozostawiają, — nawet ludzi, co 10 lat w urzędzie pracują. Na usłudze sądowej najlepsze zmarnowali lata, a teraz, niejeden z żoną i dziatwą, innego mają sobie szukać zajęcia. Byłoby okropnie dla tych biednych ludzi, gdyby ich tak bez najmniejszego pieniężnego zasiłku pozostawiono. Nasi posłowie powinni na sejmie za tymi nieszczęśliwymi się upomnieć.

Jak się dowiaduję, Spółka nasza Pożyczkowa z dniem 1. września po 7% wypożyczać będzie. Jakaż to ulga dla potrzebujących pożyczki, — a żydy tyle biorą na kwartał.

— * **Submisye.** Dnia 27. b. m. o w pół do 12 w południe będzie sprzedana przy forcie Prittwitz-Gaffron staraszopa z desek do rozebrania. Warunki są wyłożone w zarządzie wojskowym, plac Działowy [illegible]

---

liszkiem; po pogrzebach topimy smutek w kieliszku; zakupuje cech mszą św. bracia cechowi schodzą się po niej na „kropelkę“; kłócimy się i godzimy przy kieliszku; sprzedając robotę, pijemy „litkup“; kupując towar, zakrapiamy go wódeczką; — w ogóle na każdym kroku wódka i wódka, a u wyższych bawar i cygaro. Ci zaś, co mil kilka byli na wędrówce, grają w bilard, kulają w kręgle, a nawet do bractwa strzeleckiego należą. Na kupienie towaru trudno zaoszczędzić, ale na wkupne do strzelców (nie raz do 10 talarów dochodzące). znajdą się pieniądze, a na Zielone Świątki już naprzód je się zbiera i ukrywa przed żoną. Tam to dopiero wielcy z nas ludzie! Nie zważamy na to, że tydzień czasu się zmarnuje, że czeladź w domu próżnuje. Lecz cóż nam przyjdzie z takiego marnowania czasu? Gorzej jeszcze z landweferajnami, do których nas jedynie w celu germanizacyi wciągają, bo kto chce pozyskać owe kilka talarów na pogrzeb, może w inny do nich dojść sposób, zabezpieczając się w banku zabezpieczenia na życie np. w Weście, a owo strzelanie nad grobem pewnie nam do nieba wrót nie otworzy, jedno dobre uczynki i pobożne „Zdrowaś Marya“. W ogóle przeciwni jesteśmy tym wszystkim stowarzyszeniom i zabawom, które przemysłowca narażają na uszczerbek pieniędzy, a więc oszczędzonej pracy lub go od niej odwodzą.

Widzimy tedy, że jeśli wiele z kobiet naszych grzeszy rozrzutnością, marnotrawstwem, — to my wcale od tego nie jesteśmy wolnymi, — a w takim razie trudno myśleć o zaoszczędzeniu kapitału, tak ważną rolę w przemyśle odgrywającego. Przemysłowiec, chcący zasługiwać na to miano, musi nie tylko pracować i to pracować umiejętnie, ale musi zaoszczędzać, musi być w posiadaniu zaoszczędzonej pracy, aby mógł sprostać konkurencyi obcej. — Weźmy to sobie do serca i z jednej strony uważajmy sami na siebie, od hulanek i marnowania czasu się wstrzymując; — z drugiej znów strony przełóżmy żonom ze spokojem złe skutki ich strojów, a one kierując się rozsądkiem, pewnie nas usłuchają.

Bracia moi mieszczanie! Niejedną może gorzką wypowiedziałem prawdę, ale uczyniłem to jedynie dla tego, że Was kocham, że Wam dobrze życzę, że chciałbym Was widzieć wolnych od wad wymienionych, że chciałbym Was widzieć prawdziwymi przemysłowcami, którzy myśleć nad sobą zdolni i którzy mimo całej sieci kolei żelaznych nie dadzą się zwalczyć konkurencyi obcej, a przez to nie dadzą się rozszerzyć germanizmowi, któryby „Posenerka“ tak chętnie jak najprędzej widziała rozszerzony na całą dzielnicę naszą. Dla tego wołam z Mickiewiczem:

„Żrąca jest i paląca gorycz mojej mowy,
Niech żre i pali nie Was, lecz Wasze okowy!“

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 22 sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	20	9	70	9	80
Żyta	[illegible]	90	6	60	6	30
Jęczmienia	7	20	6	80	6	50
Owsa	8	—	7	50	7	30
Rzepik zimowy	10	75	10	50	10	20
Rzep	10	80	10	35	9	75

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral Wypowiedziano 5,000 litrów cena wypowiedz. 52,50 mk. na sierpień 52,50 mrk., wrzesień 52,40 mrk., październ 50,50 mrk., listopad 48,80 mrk., grudzień 48,40 mrk.

Kapitały, z dnia 22. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	98,10.
Poznańskie listy rentowe	98,80.
Austryjackie banknoty	175,--.
Rosyjskie banknoty	212,14.

Wrocław, 21. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	20	20	19	—	18	30
„ „ nowa	19	70	18	50	17	80
„ żółta stara	19	50	18	80	18	10
„ „ nowa	19	—	18	30	17	60
Żyto	14	20	13	80	13	40
Jęczmień nowy	15	40	14	50	13	50
Owies	13	40	12	80	12	20
Groch	16	—	15	20	14	20

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 26. sierpnia w Borku, Grabowie, Lwówku, Obornikach, Sarnowie, Gębicach; dn. 27. w Barcinie, Wągrowcu; dn. 28. w Pszczewie, Koronowie, Kruświcy; dn. 1. września w Pleszewie; d. 2. w Odalanowie, Krobi, Śremie; dn. 3. w Grodzisku, Inowrocławiu, Margoninie, Witkowie; dn. 4. w Śmiglu, Kcyni, Kiszkowie; dn. 5. w Poznaniu; dn. 9. w Buku, Rogoźnie, Rostarzewie, Ostrzeszowie, Środzie, Swięciechowie, Bydgoszczy, Czarnkowie, Szubinie, Miejskiej Górce.

WALNE ZEBRANIE Towarzystwa Wzajemnej Pomocy „Ul“ Sp. zap. w **Poznaniu** odbędzie się w **poniedziałek dnia 1. września 1879** o godzinie 7ej wieczorem w lokalu „Ula“, Ślusarska ulica nr. 6 na I piętrze.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego.
2. Przedstawienie stanu majątkowego „Ula“ po dzień 1. lipca 1879.
3. Uchwała co do różnicy w bilansie.
4. Uchwała co do dalszego rozwoju Towarzystwa.
5. Uchwała co do składów i nieruchomości.
6. Uchwała co do zmiany ustaw.
7. Wybór Kontrolera.
8. Wybór czterech członków do Rady Nadzorczej.
9. Wnioski członków.

Poznań, dnia 22. sierpnia 1879.

Prezes Rady Nadzorczej

J. Chociszewski. (934)

Największy skład i warsztat obuwia szewca J. Skóraczewskiego

poleca wielki wybór dla **agronomów**, wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stosownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

Stary Rynek nr. 55 I piętro.



Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż tu w **Poznaniu** przy **Jezuickiej ulicy nr. 12** otworzyłem (933)

Magazyn ubiorów męzkich

i wykonuję **wszelkie zamówienia** podług **najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych**, po cenach umiarkowanych.

A. Kromolicki Poznań,

dawniej w **Nowym Jorku.**

Zwiniecie handlu.



Wyprzedaż zegarków.

Od dnia dzisiejszego aż do 30. września r. b., do którego to dnia lokal wyprzątnięty być musi, sprzedaję moje zapasy, składające się: z **zegarków kieszonkowych, regulatorów, zegarów ściennych** itd., jako też **złote i talmi-złote łańcuszki** do **zegarków** po cenie zakupna.

Niechaj każdy korzysta z danej okazyi, żeby sobie mógł dobry a tani zegarek kupić. (920)

Oskar Becker, zegarmistrz w Poznaniu,
Wrocławska ulica nr. 21.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stosunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** poczawszy od $11\frac{1}{2}$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17\frac{1}{2}$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wölfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej

Półwiejskiej ulicy przy **Wiedeńskim placu.**

Prawie każdy człowiek cierpi na

Tasiemca

nie wiedząc nawet o tem, i po większej części wszyscy cierpiący są leczeni na blednicę, katar żołądkowy albo wreszcie na brak krwi. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są:

bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca i t. p.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listownie)

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny,
(421) Mała Rycerska ulica nr. 16.

J. ZEYLANDA

Fabryka mebli i **wyrobów stolarskich** poleca swe wyroby w bardzo przystępnych cenach.

Biórka patentowane i wszelki **wybór mebli** znajdują się na składzie. (761)



Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie i polecam się łaskawym względom, że przyjmuję wszelkie **zamówienia** na **robotę szewską** a **reparacye** wykonuję spiesznie i akuratnie. — Również **gotowa robota** jest zawsze w zapasie po cenach umiarkowanych.

J. Wojewódka, szewc w Poznaniu,
(598) **Wrocławska ulica nr. 14.**

Tanio! Tanio! Tanio!

Uprasza się łaskawie na dni na zważać

Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1.

dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania po uderzająco tanich cenach

kompletne ubiory, szlafroki, szynele, eskimo na ubranie, które w krótkim **paletoty** zimowe, **żakiety i spodnie,** czasie starannie, podług mody i tanio jako też **sukna, bukskiny, flokeny,** się wykonują.

(899) **E. MARCUS, Wrocławska ulica nr. 1.**

W **Dupiewie** i **Podłozinkach** jest pod korzystnemi warunkami (929)

Gospodarstwo

mające 46 mórg roli do sprzedania. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u mistrza stolarskiego **Haase** w **Poznaniu,** przy ulicy **Małych Garbar** nr **7. Zadatku** potrzeba **900** do **1200** marek.

Reparacya kościoła i muru około kościoła (921)

w Tarnowie,

szosa berlińska, ma być w tym roku jeszcze uskuteczniona. — Kosztorys do przejrzenia znajduje się u **oberżysty p. L. Müllera** w **Tarnowie.** Do niego też mogą być piśmienne **oferty** aż do **30. sierpnia** b. r. przesyłane.

6000 7000 marek

dziecińskich pieniędzy są zaraz albo od 1. października r. b pod bardzo korzystnemi warunkami na dłuższy czas, 10 lat, na posiadłość ziemską na 1szą hipotekę do wypożyczenia. — Gdzie? wskaże Ekspedycya **„Orędownika“.** (913)

Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na **sprzedaż,** także do **wypożyczania** poleca

Leon Kiesling,
św. Marcin nr. 22.

Ceny umiarkowane. (738)

Panu J. J. F. Popp
w Heide (w Holsztynie).

(Wyciąg z listu). Przy Bożej i Pańskiej pomocy wyglądam mego zdrowia, bo przez kuracyą Pańską polepszyło się moje ośmioletnie cierpienie, (880)

womity

natychmiast ustały, stolec jest znowu normalny, apetyt z dniem każdym lepszy a wzdymania zupełnie mnie opuściły. Każdemu pomocy szukającemu polecać będę Pańską kuracyą.

Pani **Koth,**
dom dozorcy kolejowego nr. **17.**
Strassburg w U., 25. 4. 78.

A. Lipińskiego instytut nauki tańca

dla płci obojej — oraz instytut gimnastyki dla pań — otworzonym zostanie z początkiem września rb. w hotelu **Keilera.**

Zgłoszenia przyjmuje się każdodziennie, **Długa ul. nr. 8.** (932)

Panu W. Grünbergowi
w Poznaniu.

(Świadectwo.) Piętnastego bm. otrzymałam żądane lekarstwo na tasiemca, a 16. z rana takowe zażyłam podług przepisu. Jednakowoż musiałam zażyć tylko w małych dozach, gdyż od razu byłam niezdolną i za słabą. Działanie owego lekarstwa tak szybko nastąpiło, że o godz. $7\frac{1}{2}$ rano cały robak odszedł wraz z głową na 2 cale długiej szyi. Dla tego przyjmij Szanowny Panie najserdeczniejszą podziękę na uwolnienie mnie od bólów. Z szacunkiem

Julia Wieczorek.

Kraszewo p. Malapane, G./Sz. dnia 20. sierpnia 1879. (936)

Człowieka,

zdolnego, z kaucyą aż do 100 marek, do prowadzenia i dozoru z **handlem węgli,** który przez całą zimę będzie miał korzystne zatrudnienie, poszukuje

A. Majewski,
Podwórze św. Wojciecha 1.

Mieszkam róg **Jezuickiej ulicy** i **Starego Rynku.**

Jan Połomski,
dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (926)

Wielka wyprzedaż desek i blachów u Herrm. Scherk'a
(928) w Swarzędzu.

W przyszłą **środę,** tj. 27. b. m. będę udzielał **pomocy lekarskiej cierpiącym na tasiemca** w **Lesznie,** w hotelu p. **Linke**'go od 8 rano do 6 wieczorem. (925)

W. Grünberg.

Codziennie

świeżą gęsinę

poleca (802)

Edward Reppich,
Sapieżyński plac nr. 11.

Subjekta

poszukuję zaraz do mego handlu korzennego i wódek.

Chmielewski
(923) Kostrzyn.

Organistą

mający chęć zostać, niech się zgłoszą do niżej podpisanego, dla których otwiera się **nowy kurs z dniem 1. października** r. b. Prócz **dokładnego grania na organach,** mogą także się **wydoskonalić** na **rzniętych i dętych instrumentach,** by nie tylko ze znajomością orkiestrę, czy to kościelną, lub światową, umieli kierować, ale w braku takiej sami ją sobie utworzyć mogli. Tak samo i co do śpiewu chórowego, na męzkie lub mięszane głosy. Warunki przystępne.

Fr. Zaremba,
organista i nauczyciel muzyki
(890) w Środzie.

Dom. Dobieszewo pod Gołańczą poszukuje od Nowego Roku biegłego w swym zawodzie

ogrodnika

żonatego i wolnego od wojska. (930)

Jako też i zdatnej **kucharki** od św. Michała. Zaświadczenia franco.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem potrzebuje **Handel płócien, towarów modnych i konfekcyi**

W. Kukulińskiego i Sp.
(891) w Poznaniu.

Uczeń zamiejscowy z odpowiedniem wykszt. szkólnem, znajdzie w mym handlu korzeni, wina i cygar zaraz lub od św. Michała umieszczenie.

S. Smoliński,
(927) Chwaliszewo nr 18.

Szeroka ulica nr. 13.

Podwójne okna 8 szybowe, jako też **żaluzye** są do sprzedania. (892)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podworzu I piętro.